



O właściwym użytku świątyni chrześcijańskiej w kazaniu wygłoszonym przy

POŚWIĘCENIU

nowo wybudowanego ewangelickiego kościoła zamkowego w Polskim Wartenbergu

w pierwszą niedzielę adwentu, 29 listopada 1789 roku

przez Jana Wacława Zassadiusa

kaznodzieję nadwornego

OLEŚNICA

w drukarni Samuela Gottlieba Ludwiga, Książęcego drukarza nadwornego

przekład z języka niemieckiego

Zbigniew Bazylow

Hosanna Synowi Bożemu i Dawidowemu! Niech będzie pozdrowiony, kto przychodzi tu w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach! O Panie, wspomóż nas! O Panie, ześlij pomyślność wszelkiemu stworzeniu!

Weselę się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy. Oto myśl, z którą niezawodnie każdy z nas, najmilsi, jawi się dziś przed tą nową świątynią. Jako że od dawna było to naszym najgorętszym pragnieniem, a radość bijąca z oblicza wszystkich tu obecnych jest poręczeniem tego nastrojenia umysłów. Podobne uczucie żywił niegdyś pewnie król Dawid, gdy tale intonował psalm 122: Weselę się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy. Wprawdzie nie możemy sądzić, miał li on ku temu powód w tym, iż w jego pałacu wygotowano pomieszkanie dla Arki Przymierza, czy też, jak sądzą inni, pragnął pouczyć Izraelitów, by składając nowalgie na ofiarę, z tymi słowami wstępowali w progi domu Pańskiego. Tym pewniej wszakże znajdujemy radość w tej nowo wybudowanej siedzibie czci i chwały Imienia Pańskiego, do której dziś przynosimy nowalgie naszej ofiary duchowej, Z tej przyczyny upajamy się wszyscy ukontentowaniem. Na dźwięk dzwonu śpieszy każdy do świątyni. Krzepi się nawet schorzały, a zmęczony starzec wyteżę się ile sił, by nie zostać za innymi. Od ust do ust idzie wieść: Oto dostąpiłem radości.

Lecz wśród tego radosnego uniesienia budzi się w mym sercu frasunek, i to frasunek niemały. Zaprawdę pragnąłbym, by stał się on tak samo powszechny, jak nasz triumf. Dalekim jestem od takiej myśli, by komuś dziś jego błogą uciechę goryczą zaprawiać, bym chciał to święto radości w dzień smętku przemienić. Jednakże czy nie powinna cię dzisiaj, o ludu Pański, taka myśl nachodzić: Jak powinienem odwdziżyć się Panu za wszystkie Jego dobrodziejstwa, które dla mnie uczynił? Oto co me serce troski nabawia; jak winien jestem i jak potrafię odwdziżyć się Bogu za Jego dobrodziejstwa? Jako że uczynił dla nas coś wielkiego, to bije każdemu w oczy, zwłaszcza gdy wspomni przeszłe czasy i dni dzisiejsze z minionymi porówna. Przed 152 laty tak kościół ewangelicki, jak całe miasto zostały obrócone w stos popiołu. Licząc od tego dnia trwało 99 lat, gdy zarówno miasto, jak wszystkie okoliczne wsie, ze zwierzchniego rozkazu musiały znosić pozbawienie własnej świątyni i kapłana. Dopóki Bóg nie natchnął naszego świętej pamięci Jaśnie Oświeconego Księcia Ernesta Jana, księcia w Kurlandii i sycowskiego wolnego państwa dziedzicznego pana, by ujął się za opuszczoną ewangelicką trzodę i wyjednał dla niej zezwolenie, by Boga na nasz sposób czcić mogła. A nadto w swoim pałacu wzniósł świątynię, w której 53 lata odprawialiśmy służbę Bożą. I działo się to w czasach, gdy uzyskanie takowego przywileju za rzecz niezwykle trudną, jeśli nie za wręcz niemożliwą uchodziło. Oto dobrodziejstwo, którego nie wolno nam zapomnieć i które winno głęboko zapaść w pamięć naszych dzieci i dzieci naszych dzieci. Lecz dobrodziejstwo to nie jest jedynym. Bowiem jako Dawid w swym pałacu Przybytek ustawił, zasię syn jego i następca w rządach Salomon wzniósł całkowicie nową, wspaniałą świątynię, tak też widzimy iż najdostojniejszy syn i następca w rządzeniu naszego świętej pamięci Jaśnie Oświeconego Księcia w miejsce opuszczonego przez nas świętego pomieszczenia wzniósł nową, przestworną, pyszną świątynię, wszelkimi przywilejami obdarzoną i wdzięcznymi tonami dzwonów przyzywającą. Bóg to położył na sercu Jego Książęcej Mości Piotra, księcia i pana Kurlandii i Semigalii, jak też na Śląsku księcia zagania i w wolnym państwie stanowym sycowskim najmiłościwiej nam panującego

władcy, iż tenże najdosłójniejszy pan z własnej pobudki i łaski polecił wznieść dla nas tę drugą świątynię. Podczas gdy w Jeruzalem budowano drugą świątynię, płakali starsi gminy, pamiętający tę pierwszą, przez nieprzyjaciół zniszczoną, jako że spostrzegali, iż plan do nowej budowli mniej znaczną ją zakładał. U nas natomiast przeciwnie. Także i tu co prawda płyną łzy - lecz łzy radości, a wszyscy, znawcy podziwiają tę pyszną budowlę i mienią ją ozdobą krainy. Wspomnijmy także na mnogość dobrego, któregośmy doznali od czasu, gdy pozo stajemy pod Królewsko-Pruskim berłem. Już i przedtem mogliśmy słuchać słowa Bożego i wedle naszego wyznania Bogu służby oddawać, byliśmy wszelako w ciasnych granicach zamknięci i wielu przymusom poddani. Teraz jednakże rozpętały się wszelkie takie więzy, doznajemy pełnej wolności, nie jesteśmy już lekceważeni przez tych, którzy na inny sposób służą Bogu. Nie masz już między naszymi spółmieszkańcami przeciwników, przeciwnie - obejmujemy się jak bracia.

Kto się nad tem zastanowi, czyż nie winien zatroskany spytać: Jak winienem odwdziżyć się Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które dla mnie uczynił? O drodzy bracia i siostry! Zaprawdę nigdy nie zdołacie odplacić Bogu, coście mu winni. Gdy możni rozdzielają swe łaski, nie oczekują od swych ubogich poddanych odwzajemnienia. Łaska wyklucza wszelkie wynagrodzenie. Zatem nie troszczcie się o to, jak winniście się odwdziżyć, lecz pytajcie raczej, jak winniście korzystać z tego domu Bożego, by stać się godnymi tego wybornego daru. I o tem teraz pomówimy.

Z listu powszechnego św. Judy Apostoła, 20 i 21.

Ale wy, najmilsi, budujcie siebie samych na najświętszej wierze waszej, módlcie się w Duchu Świętym, samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekiwając miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu.

W przytoczonych słowach udziela Apostoł gminie chrześcijańskiej wskazówki, że winna się ona budować. Jeśli świątynia ku temu przeznaczona, by w niej gromadzili się wierni, to słowa: "budujcie się" naprowadzają nas na myśl następującą.

Właściwy użytek świątyni chrześcijańskiej zasadza się na budowaniu zgromadzenia

Przy tem podniesiemy dwie kwestie:

I. Jak bywa gmina budowana?

II. Co przyspiesza budowanie?

Część I

Czytelnikom Biblii wiadomym jest, iż Pismo Święte nazywa gminę chrześcijańską

mieszkańcem Bożym, kościołem świątobliwości w Duchu Świętym, a Jezusa Chrystusa jego kosztownym gruntem i kamieniem węgielnym. Pojedynczy członkowie gminy zwani są żywymi kamieniami, z których składa się dom duchowny. Stąd bierze Apostoł to powiedzenie: "Budujcie siebie samych na najświętszej wierze waszej". Jeśli chcemy zrozumieć tę wskazówkę udzieloną gminie chrześcijańskiej, przyjrzyjmy się najpierw widokowi budowania, a potem będzie już łatwo określić, na czym polega zbudowanie.

Przy wznoszeniu każdego domu widzimy, że najpierw kładziony jest fundament, a na nim sadowione i tak ze sobą łączone są różne kamienie, cegły i drewno, że rozmaite, niejednakowe części składają się w końcu na dom. Podobnej natury jest gmina chrześcijańska. Fundamentem jej, wedle naszego tekstu, jest najświętsza wiara nasza, o której Apostoł pogan, święty Paweł, mówi (1 Kor. 3,11): "Albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus". Jeśli przeto chrześcijanie nazywają się kamieniami na ten grunt osaczonymi, można zaprawdę o zbudowaniu powiedzieć, iż na tym ono polega, że ludzkie serca jednoczą się ze swym Stwórcą, a to mianowicie przez wiarę w Jezusa, zaś między sobą ludzie łączą się w miłości. Zatem wezwanie: "budujcie siebie samych" nic innego nie oznacza, jak: pokładajcie ufność w Panu Bogu, darzcie się wzajemnie serdeczną miłością, abyście byli zbawieni. A więc na zbudowanie składa się wiara, nadzieja i miłość.

1) Pierwszą i najważniejszą sprawą jest więź duszy z jej Stwórcą, a o niej stanowi wiara w Jezusa. Bowiem jako nasz praojciec zatrwożył się i unikał Boga, gdy przez nieposłuszeństwo serce jego oddaliło się od łaskawego Ojca w niebiesiech, takż i dziś jego dzieciom nie dostaje w ufności ku Bogu. Bóg jest samą miłością i najczulszym Ojcem, lecz jakże zimne i pozbawione uczucia wobec Niego jest ludzkie serce! On jest w swej dobroczynności niezmordowany, ale jakże niewdzięcznym jest ten, kto w Jego dobrodziejstwach opływa! Jak pieczołowicie troszczy się On o człowieka i jak mądrze wytycza ludzkie drogi! Człowiek jednakże żywi nieufność ku niezawodnemu przewodnikowi. Wszystkie przykazania Boże mają na celu najwyższe dobro Jego poddanych, ci jednakże trwają w uporze przeciw równie zbawiennym radom swego Pana. Każdy kielich gorczy jest zbawiennym, pomimo że ostrym lekarstwem dla chorego; ten jednakże sarka na dobrego lekarza. Codzienne doświadczenie potwierdza nam, jaka nieufność wobec Boga tkwi w ludzkim sercu. Ach! Czyż nie dochodzi nawet do tego, że grzesznik w duchu życzyłby sobie, żeby nie było żadnego Boga! Zakładając jednak, że nie wszystkie dzieci Adamowe są aż tak wyrodne, czyż nie jest godnym ubolewania, iż Bóg musi wyrzekać: "... ten lud przybliży się do mnie usty swerni, a czci mię wargami swemi, a serce jego dalekie jest ode mnie" (Iz. 29, 13). Jakież to osobliwe! Ślepiec zdaje się na przewodnictwo małego pacholęcia, chory powierza swe ciało i życie lekarzowi, słaby pokłada nadzieję w opiece człowieka mocnego, kupiec zawiera swoje towary kruchemu statkowi na morzu. Lecz Bogu wzdraga

się człek zawierzyć! Skądże taki brak serca, taka nieufność wobec Boga? Czyżby może winna temu była tylko słaba o Nim wiedza? Niewiedomość można poczytać za jedną z przyczyn braku wiary, ale nie za jedyną, jakoż inaczej najuczeńsi musieliby pokładać w Bogu największą ufność. Nie da się zaprzeczyć, że świadomość własnych nieprawości czyni człowieka bojaźliwym. W oparciu o doświadczenie bierze on sobie za zasadę, że nieczyste sumienie spodziewa się zawsze najgorszego. Tak było z Adamem, tak jest i z jego potomnymi.

I gdzież znaleźć lekarstwo, które mogłoby człowieka uleczyć z ciężkiej dolegliwości nieufności czy niewiary? Nie masz lepszego środka do wymyślenia niżli ten, który sama Mądrość Najwyższa zaleca, a którym jest wiara w Jezusa. Przez imię Ukrzyżowanego, o którym świadectwo dają wszyscy prorocy, którego sławią wszyscy apostołowie, możność odpuszczenia grzechów mają wszyscy, którzy weń wierzą. Czy człowiek przywalony swoimi grzechami i płonący ze wstydu może pozostać obojętnym, gdy Syn Boży zwraca się doń w te słowa: "Albowiem tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". (Jan. 3, 16).

Jakąż otuchę winien człowiek czerpać z tego, gdy wedle Pawłowego wyrażenia ujrzy w widzeniu Zbawiciela, zobaczy Odkupiciela przybitego do krzyża i krwią broczącego, a równocześnie usłyszysz słowa Jego modlitwy: Ojcze, odpuść grzesznikom, bo nie wiedzą co czynią. O grzeszniku! A gdy do ciebie samego zwraca się Jezus: Zaprawdę zadałeś mi roboty swoimi grzechami, zadałeś mi trudu swoimi nieprawościami, lecz ja zmazuję twoje wykroczenia przeciw mnie i nie pomnę twoich grzechów - czyż nie zmięknie ci serce? Czyż zawahasz się paść w Jego rozpostarte ramiona? Objąć Go i rzec: Tyś jest Pan i Bóg mój! Jeśli tak uczynisz, jesteś zbudowany na najświętszej wierze. I oto lodowate dotąd serce rozpala się miłością, oto grzesznik odrzeka się grzechu, oto następuje bliższe połączenie duszy z Bogiem. Już przykazania Boże nie są mu zbyt uciążliwe, teraz ma się za szczęśliwszego niżli by otrzymał korony i berła. Na tym to

2) zasadza się nadzieja wiecznego zbawienia. Bowiem gdzie odpuszczenie grzechów, tam jednako życie i zbawienie, albo jak mówi nasz tekst: wierzący oczekiwają miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku żywotowi wiecznemu. Wierni chrześcijanie są nadzieją zbawieni, a wiedzą, iż nadzieja nie pohańbia. Gdyby nie żywili tej nadziei, byłiby najędźniejszymi ze wszystkich stworzeń, jako iż im "to dano dla Chrystusa, aby nie tylko weń wierzyli, ale by też dla niego cierpieli". (Filip. 1, 29). Z im większą pewnością oczekiwają przyszłego zbawienia, z tym bardziej spokojnym i ufnym sercem przyjmują przeciwności losu i tym mniej omamia ich poblask ulotnego ziemskiego szczęścia.

Jednakże pomimo wielkiego ukontentowania, jakie nadzieja sprawia chrześcijaninowi, nie może go ona wbijać w zarozumiałość, ani ku taniej myśli przywozić: przyszłe królestwo niebieskie będzie moim podług zasługi. Wszak nasz Boski Zbawiciel woła do nas: "Także

i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy". (Łuk. 17, 10). I z tej to przyczyny w naszym tekście Apostoł zwie przyszłe zbawienie aktem miłosierdzia Jezusa. Którzy chrześcijanie pokładają ufność w swym Zbawicielu i w pokorze pozostają, tych języki mogą przysięgać, mówiąc: "Tylko w Bogu nam wszelką sprawiedliwość i siłę". (Iz. 45, 24). "Zatem odłożona jest mi korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego". (2 Tym. 4, 8).

3) Miłość jest również nieodłączną częścią zbudowania, Bowiem jako różne części budynku nie tylko na fundamencie spoczywają, ale i wzajemnie są spojone, tak samo muszą członkowie gminy być między sobą połączeni. Bo tego odnoszą się słowa naszego tekstu: "samych siebie w miłości Bożej zachowajcie". Nie możemy sądzić, iż święty Juda jedynie miłość Bożą ku nam, czy też naszą miłość ku Niemu zaleca, miast nas również ku miłości bliźniego pobudzać. "A toć przekazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego", (1 Jan. 4, 21). Miłość jest głównym prawem wiary chrześcijańskiej, przez nią przede wszystkim człowiek staje się podobnym Bogu, i ona stanowi cechę szczególną chrześcijanina, jako rzekł sam nasz Pan i Mistrz: "Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim". (Jan. 13, 35). Budynek rozpada się, gdy połączone ze sobą zawory i belki wyrwie się z ich spojenia. Podobnie nie może przetrwać gmina, gdy serca się rozdziela. Wszelako ustoi wszelka społeczność, gdzie panuje jedność, otwartość, miłosierdzie i czułość serdeczna, gdzie wszyscy członkowie pozostają jednego serca i jednej myśli. Gdy cierpi jeden członek, cierpią wszystkie, gdy raduje się jeden, radują się wszyscy. Przez to lżejszym staje się ciężkie brzemie, ubywa frasunku, osładza się gorzkość cierpienia i miłszym staje się kosztowanie uciechy. Po przyjacielu nie oczekuje się ponurego wyglądu czy fałszywego zachowania. Jednakże przyjazne miny i gładkie słowa to jeszcze nie wszystko. W przeciwnym razie Joab i Judasz także objawialiby miłość, gdy przez pocałunek wprowadzali w czyn swoje mordercze zamiary. "Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą". (1 Jan. 3, 13).

4) Wiara i miłość są w gminie chrześcijańskiej tym, czym fundament i spojenia w domach. Skoro w naszym tekście czytamy: "budujcie siebie samych", oznacza to życzenie, by zgromadzenie powiększało się, tak jak budynek rośnie na długość, szerokość i wysokość. Ten wzrost dokonuje się bądź względem całej gminy, bądź względem pojedynczych członków. Gmina buduje się, gdy z upływem czasu przyłącza się do niej coraz więcej osób, jak w początkach chrześcijaństwa z dwunastu Apostołów w Jeruzalem powstały tysiące, które rozrastały się nadal i w ten sposób wszystkie połacie ziemi zapełniały się tymi, którzy przyjmowali chrzest i wzywali imienia Jezusowego. Nie jesteśmy do tego nastroszeni, jak niegdyś Apostoł Pański, by rozprzestrzeniać się na cały świat i gromadzić ludzi wszystkich nacji. I nie chodzi też o samą wielką liczbę. Gdyby nawet zgromadzić razem

w owczarni nie tylko owce, lecz także drapieżne wilki, rozjadłe lwy, dzikie niedźwiedzie, jadowite skorpiony i chytre węże, by tylko osiągnąć wielką ilość, czyż przez to powiększona zostałaby chwała naszego dobrego pasterza Jezusa? Dlatego budując się w kościele winniśmy dążyć przede wszystkim ku przybywaniu dobrego w osobach pojedynczych chrześcijan, tak, by ich poznanie, ich wiara, ich nadzieja i miłość rosnąć mogły. Bowiem człowiek nawrócony podobny jest do nowonarodzonego dziecięcia, które wprowadzie wszystkie członki dorosłego posiada, lecz nie wedle miary i siły. Jako nikt nie zadowala się wzrostem dziecka, lecz każdy pragnie dojrzałości, tak też winni chrześcijanie - młodzież, mężowie i rodziciele - dążyć wciąż naprzód ku Chrystusowi. W wierze chrześcijańskiej nie ma zastoju, Kto trwa w bezruchu, ten się cofa, jako ten, kto przestał przeciw prądowi wiosłować, daje się unosić do tyłu z biegiem rzeki.

Podajmy za przykładem Pawła Apostoła, który woła do nas: "Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był; a do tego się, co przede mną jest, śpiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Jezusie Chrystusie". (Filip. 3). Widoczne są korzyści, które z tego przybywania wynikają dla chrześcijan. Dobre poznanie strzeże nas od błędu, mocna wiara zachowuje nas od pokus, a żywa nadzieja osładza gorzki kielich krzyża. Im bardziej rośniemy w dobrym, tym więcej przybywa nam ku zbawieniu. Chrześcijanin przypomina drzewo, które tym więcej wydaje owoców im wyżej wyrasta i im szerzej rozpościera gałęzie.

Jeśli jeszcze raz przypomnimy sobie, że wiara, nadzieja i miłość składają się na zbudowanie, czyż może ktoś wątpić, iż najlepszy użytek świątyni chrześcijańskiej polega na zbudowaniu zgromadzenia?

Część II

Przystąpmy do odpowiedzi na drugie pytanie. Brzmi ono: Co wspiera budowanie? Tu rozpatrzmy środki, które temu służą i ich użytek.

1) Naukę Ewangelii świętej można bezsprzecznie uznać za główny, sprawdzony środek, jako iż przez nią człowiek zostaje uświęcony i zbawiony. Święty Juda zwie ją najświętszą wiarą, święty Piotr - nieskazitelnym nasieniem, żywym słowem Bożym, przez które zostaniemy odrodzeni (Piotr. 1, 23), zaś święty Paweł, który taką mnogość gmin założył i zbudował, nie osądza za rzecz potrzebną co innego umieć, tylko Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego (1 Kor. 2, 2), ponieważ był on tego przekonania, iż Ewangelia jest mocą Bożą daną każdemu wierzącemu ku zbawieniu. Jakoż więc wiara jest korzeniem, z którego wyrasta nadzieja i miłość, tak słuchanie Ewangelii jest nasieniem, z którego powstaje wiara (Rzym. 10, 7). Przeto niech chrześcijański nauczyciel nigdy nie wstydzi się za świętą Ewangelię, a jego największa mądrość niech będzie w tym, by Jezusa

Ukrzyżowanego wyznawał i innym głosił. Niech też gmina nie obrzydza sobie słowa Ewangelii, jak niegdyś Izraelici manę, którzy to odpokutować musieli, iż innej łaknęli strawy. Wstrząsną się fundamenty Kościoła chrześcijańskiego, gdy wyrwać z nich ten bezcenny kamień węgielny, a to, gdy Jezus Chrystus nie więcej we czci byłby, niż dobry, pobożny człowiek. Oto obraz gminy, która wprawdzie może posiadać sprawiedliwych mężów, ale Kościołem chrześcijańskim zwać by się nie mogła. Paweł, gdy trzymał się faryzeuszów, nie był żadnym plotką według sprawiedliwości onej, która jest z zakonu, lecz człowiekiem bez przygany, ale czyż był chrześcijaninem? I jeszcze. Setnik Korneliusz był nie tylko ludzom, lecz także Bogu miły i godzien, zanim uwierzył imieniu Jezusa, ale czyż nie brakło mu jeszcze czegoś? Czego mianowicie? Aby dał się ochrzcić w Imię Pańskie dla odpuszczenia grzechów. Jeśli jakieś lekarstwo zostało wypróbowane na tysiącach wyleczonych z choroby, że przez nie odzyskali zdrowie, czyż można przy podobnych chorobach mieć wątpliwość w jego użyciu? Skoro nauki Jezusa oświecają ślepych pogan, nieokrzesanych czynią obyczajnymi, niegodziwców w świętych przeobrażają, czyż możemy nie uznać ich za pewny środek i ku naszemu zbawieniu nie użyć?

2) Takież modlitwa jest właściwym środkiem ku zbudowaniu. O tym napomina nasz tekst: "Módlcie się w Duchu Świętym". Skoro Bóg sam mówi o Kościele: Dom mój jest domem modlitwy, to tym przypomina nam, jak miłym nam winno być to zajęcie, oraz że modlitwa w świątyni nie jest rzeczą mniejszej wagi, ale najgłówniejszą częścią ewangelickiego nabożeństwa. Modlitwa i pieśni to nasza ofiara duchowa i kadzidło. Jeśli modlitwa jest rozmową serca z Bogiem, to czyni nas zdolnymi przybliżyć się do Niego. Oddając Mu cześć przez ofiarowanie chwały, zyskujemy nadzieją spełnienia obietnicy, że ukaże nam zbawienie Boże. (Ps. 50, 23). Błagając od Pana pomocy dla naszych braci w potrzebie, zyskujemy tym gorętszą wzajemną miłość, i związek naszych serc zadzierzga się coraz mocniej. Przeto nie zaniedbujemy tego obowiązku, lecz módlmy się stale w Duchu Świętym i w prawdzie.

3) Że chrzest święty i komunie umacniają naszą wiarę i utwierdzają nadzieję zbawienia, w to nie wątpi nikt, kto jest prawdziwym chrześcijaninem. Przeto należy spełniać te święte obrządki, które służą naszemu budowaniu, korzystając z nich zostajemy uznani za członków społeczności chrześcijańskiej, przez co znajdujemy się w obcowaniu ze wszystkimi świętymi i z samym Jezusem, który jest głową swego kościoła; jesteśmy uczestnikami Bożego przymierza i możemy ufać Jego obietnicom. Skosztujcież tedy a obaczcie, o wierni, jak dobry jest Pan! Posłuchajcie co rzecze Dawid o was i waszych braciach: "Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz je". (Ps. 36, 9).

4) Aby jednakże te środki, któreśmy wymienili, dowiodły swojej mocy, musimy ich należycie używać. watem winniśmy to święte miejsce umiłować i nie opuszczać naszych zgromadzeń. Dawid wołał być odźwiernym, w domu Boga swego, niżeli mieszkać w domach

niezbożników. Jednocześnie choćby pobożni chrześcijanie chętnie bywali w kościele, to szkodliwym jest mniemanie, jakoby samo uczęszczanie do świątyni czyniło człowieka świętobliwym i błogosławionym. O ile niewolnik nie może spodziewać się, iż osiągnie tron i królestwo z tej przyczyny, że mu zezwolono wejść do królewskiego pałacu, zbliżyć się do tronu i nawet czegoś skosztować z królewskiego stołu, o tyle też niewolnik grzechów nie może liczyć na królestwo niebieskie, chociaż często przychodził do domu Bożego, z nieszczerą modlitwą stawał przed tronem Bożym i nawet z ołtarza Jezusa, króla wiecznej chwały, czasem pożywiony i napojony został. Tylko dzieci królewskie, a nie niewolnicy poddani dziedziczą królestwo. Tylko dzieci Boże są dziedzicami królestwa niebieskiego. Jak szkodliwym wszakże jest mniemanie, iż samo chodzenie do kościoła czyni człowieka świętobliwym, tak samo złym jest lekceważenie świątyni. Kto nierad albo wcale nie przychodzi do domu Bożego, powiada: "Dlaczego mam tam chodzić, skoro uczęszczanie nie zapewnia błogosławieństwa? Czy nie nogę sam pozdawać Pisma Świętego? Czy nie mogę modlić się we własnej izbie"? Posłuchaj, mój drogi! Kto rzadko przebywa między ludźmi i ucieka wszelkiego towarzystwa, ten odzwyczajają swoje serce od ludzi i tym mniej interesuje się losem innych. I jesteś ty chrześcijaninem, gdy zanika w tobie miłość bliźniego? Czyż bez znaczenia może być ta obietnica: "Na któremkolwiek miejscu pamiętkę uczynię imienia mego, przyjdę do ciebie i będę błogosławił" (2 Mojż. 20, 24). Lub: "Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jest w pośrodku ich" (Mat. 18, 20). Czyż przykład Jezusa i pierwszych chrześcijan może nie porwać nas do naśladowania? Czyż są to puste słowa, gdy święty Paweł napomina: Nie opuszczajmy społecznego zgromadzenia naszego? Jeśli jesteś, mój drogi, rzeczywiście świętobliwym i doskonałym, czyż twoje dobre serce nie powinno pchnąć cię, by pójść tam, gdzie swoim przykładem możesz świecić innym, niegodnym ludziom i no pobożności ich zapalić? A tak, czy zastanawiasz się, jak wielu skłaniasz do lekkomyślności, iż lekce sobie ważą dom Boży, gdzie tyle zbawiennych nauk mogliby sobie wziąć do serca? Powiadasz: wiem wszystko, czego naucza się w świątyni i nie potrzebuję żadnych lekcji. Błogosławionys ty! Ale czy postępujesz według swojego rozumienia? Nie trzeba ci żadnych przestróg, pobudek ani zachęt? Możesz się modlić u siebie w domu. Ale czyż nie winienes modlić się również za tych w zgromadzeniu, którzy modłom poruczeni zostali? Czyż nie winienes radować się pomyślnością innych i z innymi publicznie wysławiać Pana? Skoro pragniesz dołączyć do wielkich zastępów duchów sprawiedliwych i doskonałych w niebie, dlaczego wzbranasz się pojawić w zgromadzeniu tych, którzy do uczestnictwa w tej społeczności biorą przygotowanie? A zatem nie bądź gardzicielem zakładu powszechnego, przez który Bóg czyni ludziom tyle dobra.

I oto teraz, gdyśmy konieczność budowania zgromadzenia omówili i co je wspiera rozważyli, postanówmy sobie czynić taki właśnie godny użytek z tego nowego i poświęconego kościoła. Oto on: wspaniale wybudowany i bez naszego pomagania

ukończony. Oto jego widok wzbudza w każdym patrzącym nań podziw i uszanowanie. Obecnie zależy od nas, by stał się jeszcze wspanialszym. Bowiem największą ozdobę takiej budowli stanowi to, gdy w niej znajdzie się wielu świętych. Oby ten kościół mógł jak najliczniej obfitować w takie ozdoby! Mam na myśli wszakże nie wymalowane, martwe postacie, lecz żywych świętych ludzi, którzy tu będą przybywać, by pomodlić się do Boga. Wszak do nas wszystkich zwraca się Pan, mówiąc: A wy będziecie narodem świętym, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz. Nuże więc, nieczyści w myślach i czynach, którym sumienie podpowiada, żeście niegodni stanąć przed obliczem Przenajświętszego - obejrzyjcie się, oczyśćcie się przez łzy pokuty i przez tę krew, którą Jezus przelał dla ubłagania za grzechy nasze, odrzeczcie się złego i uczcie się czynić dobro. Wy wszakże, miłujący Jezusa, wy, którzyście na najświętszej wierze zbudowani i miłością wzajemną złączeni, tako pokoju naśladowcie jako i świątobliwości, bez której żaden Boga oglądać nie może. A kto jest sprawiedliwy, niech się jeszcze usprawiedliwi; a kto święty, niech jeszcze będzie poświęcony.

Aliści jeszcze kilka niezbędnych słów. Ta świątynia jest wyborynym darem książęcym, za któryśmy wszyscy razem i każdy z osobna do najwyższej wdzięczności zobowiązani. Wiem, że wy, drodzy słuchacze, brzydzicie się niewdzięczności jako haniebnej przywary, że wasze serca płoną ochotą, by tak złożyć dziękczynienie Jego książęcej kości, jak na to wielka szczodroblliwość; książęca zasługuje, lecz że nie czujecie się w stanie temu sprostać. Mnie także brak na to słów, Czyż więc mamy całkiem milczeć? O nie! W tym zakłopotaniu zwracam się do waszej miłości, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, którego darzymy najgłębszą czcią jako pełnomocnika i miejscowego przedstawiciela Jego Książęcej Mości. Wasza miłość jest godny książęcego zaufania, czemuż więc i my z naszymi prośbami nie mielibyśmy w waszej miłości położyć zaufania naszego? Wasza miłość posiada to wielkie i nadzwyczajne szczęście, iż stanowi instrument, przez który łaskawa wola książęca względem tego pięknego domu Bożego uskuteczniła została, i wszystko doprowadzono do znakomitego zakończenia. Ja jestem ustami tej gminy, bądź wasza miłość teraz uchem naszego miłościwego księcia pana. Wprawdzie nie potrafimy, niedołężni, wedle powinności podziękować za ten dar wyborny, za ten nowy kościół. Jednakże żywimy najszczerzą ku temu skłonność, by jak ten kościół nad wszystkimi innymi w naszej krainie swą pięknoscą celuje, byśmy tak oddaniem i posłuszeństwem wobec Jego Książęcej Mości celowali. Ze wszystkich serc zebranych w tym domu Bożym, ze wszystkich ołtarzy miast kadzideł wnoszą się ku Bogu dzięki i modlitwy za Jego Książęcą Mość, za najmiłościwszą Księżnę Panią, za naszych wielce obiecujących książąt sukcesorów, za wszystkie księżniczki i za cały dom książęcy. Oby Jego Książęca Mość przez długie i pomyślne życie, przez jak najszcześniejsze rządy i przez nieustanny blask swego domu został przez Boga wyróżniony spośród wszystkich panujących. Niech Pan będzie jego puklerzem i najwyższą nagrodą już w tym życiu! Zasię w życiu wiekuistym niech jego udziałem stanie się korona zbawienia! Obiecuje prawdziwy, onego dnia nie zostawić bez

zapłaty ni łyka zimnej wody, podanego tym, którzy są Jego. Tak za nas nieutulonych wymownie świadczyć będzie ta świątynia, wystawiając przed Bogiem jej fundatorowi piękne świadectwo niezwyklej szczodroliwości.

Waszą miłość, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, jeszcze raz upraszam w imieniu tego całego licznego zgromadzenia, byś zechciał nas reprezentować i wyrazić Jego Książęcej Mości naszą wdzięczność. Za to cała gmina będzie błogosławić waszą miłość wraz ze wszystkimi domowymi. Rzeknijmy wszyscy: amen!